MAŁY
Płomyczek
19

WARSZAWA, 19 STYCZNIA 1939 ROKU



U kaczora
złote pióra,
u kaczuszki
żółte nóżki.

— Postój, kaczko,
dam ci cacko.
— Nie postoję,
bo się boję.

W pracowitym



Jest w dolinie staw,
a grobla przy stawie.
Przy tej grobli huczy młyn,
co sto lat ma prawie.
Młyn-staruszek
przygarbiony.
Na tym młynie
dach omszony.
Mieszka tutaj
młynarz stary,
co pilnuje
młyńskich żaren.
Mieszka tutaj
młynarz sam.
Chodzi sobie
tu i tam.
Do młynarza
w poniedziałek
przyszły z rana
skrzaty małe.
— Zmiel zboża dwie garstki
i cztery naparstki!

młynarzu.



Przyszedł chomik
tu we wtorek:
— Zmiel, młynarzu,
żyta worek!
W środę przyszła
szara myszka:
— Mam tu żyta
pół kieliszka!
Szczur zajrzał we czwartek:
— Zmiel pszenicy kwartę!
W piątek żuk,
co biega szparko,
rzekł: — Mam żyta
jedno ziarnko.
Dzisiaj dużo
masz roboty,
zmiel w sobotę
ziarnko złote!
Oj, roboty było
przy tych żarnach wiele!
Odpoczywał młynarz
przez całą niedzielę.







Bawmy się w sołtysa

Zebrali się chłopcy i radzą, w co by się tu zabawić.

— Już wiem — powiada Stefek. — Zabawimy się w sołtysa.

Chłopcy się zgadzają. A Stefek tłumaczy:

— Sołtysa trzeba słuchać. Co sołtys każe — trzeba zrobić. Czy chcecie, żebym ja był waszym sołtysem?

— Chcemy! Rozkazuj, sołtysie! — woła cała gromada.

Sołtys Stefan z poważną miną nakazuje:

— Ogłaszam szarwark! Marsz po łopaty! Zasypiemy ten wybój koło kuźni.

Ciachu-machu! Rachu-ciachu! Dzwonią łopaty i szeleści ziemia. Trzask! Prask! I już nie ma wyboju, droga jest gładka.

— Sołtysie, sołtysie, czy dobrze zrobione? — wołają dzieci.

— No, dobrze — kiwa głową sołtys.— A teraz niech gromada o sierpy się postara. Będziemy chwasty tępić koło drogi. Tylko żwawo!

Giną osty, pokrzywy i łopiany. Brzydkie zielsko przepada ze szczętem.

— Gromado! — odzywa się sołtys. — Czy masz już dość?

A gromada woła ochoczo:

— Nie, sołtysie! Każ jeszcze co zrobić!

Myśli sołtys i myśli. Marszczy czoło i marszczy. I w końcu obwieszcza:

— Zbieram podatki. Za pół godziny przyjmuję pieniądze.

Idą chłopcy z podatkami. Kładą sołtysowi pieniądze. Jedni płacą papierkami z karmelków. Drudzy płacą brzęczącą monetą z blaszek i guzików.



PRZYGODA EWKI

Pędzi Ewka
na łyżewkach,
aż migają
w koło drzewka.
Droga śliska,
śnieżek pryska —
nie podchodźcie
tutaj z bliska!

Wtem spod lasu
szary zając
leci skacząc
i kicając.
Prosto z dróżki
do dziewuszki.
Szust! I Ewce
wpadł pod nóżki.



Trącił szarak
Ewcię w biegu.
Bęc! — niezdara
leży w śniegu.
Łezki stają
w oczkach Ewce,
lecz jest duża,
płakać nie chce !





Mówi zając
do dziewczynki:
— Nie rób takiej
smutnej minki.
Biegnie Wiernuś
za zajączkiem:
— Nie płacz, Ewciu,
daj mi rączkę.

Chwyć się mocno
mej obróżki,
wnet postawię
cię na nóżki!
Przyleciała
sroczka mała,
lód piaseczkiem
posypała.



A wiewiórka
wnet ogonem
trzepie palto
zaśnieżone.
Z małą Ewką
już gromadą
na łyżewkach
wszyscy jadą.



O trzech wesołych zuchach

Jechało trzech wesołych zuchów na jednym koniku w świat. Jechali, jechali, aż zajechali nad wielkie morze. A po morzu pływały wielkie okręty. Bracia zsiedli z konia i stanęli na brzegu.

— Ach, jak tu ślicznie! — zawołał Filipek.

— Ślicznie — powtórzył Grześ i Kacperek.

A morze szumiało tak:

— Jestem woda głęboka,
jestem woda szeroka.
W świat cudowny, zaklęty
niosę, niosę okręty.

Spojrzeli trzej bracia po sobie i nagle wszystkim przyszła do głowy ta sama myśl:

— Pojedziemy okrętem!



I tak zrobili. Siedli na okręt i popłynęli w świat. Płynęli siedem dni i siedem nocy, aż nagle zerwała się wielka burza.

Woda szumiała groźnie:

— Szu, szu, szu!

A wicher huczał głośno:

— Hu, hu, hu!

Wszyscy na okręcie bardzo się przestraszyli i zawołali:

— Na pewno utoniemy!

I nagle stała się straszna rzecz. Okręt roztrzaskał się o skałę, a ludzie wpadli do wody. Trzej bracia wpadli także. Ledwie uchwycili się jakiejś deski. Siedli na niej jak na koniu i płyną.

Płyną dzień i noc. W koło pusto, tylko woda i woda. Aż strach.

— Umrzemy z głodu! — płaczą trzej bracia.

(d. c. n.)



JAK KOTKA DO WRONKI PISAŁA LIST

Wronka do kotki napisała taki list:



Ko  *a=o!*

b=j  *ro u mnie*  *ła*

dużo g  *.*

Będzie  *,*  *,*  *i*

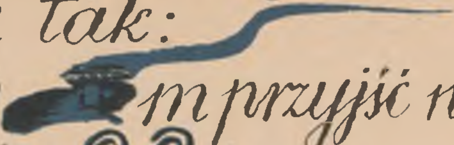
 *.*

 *podsk*  *.*

 *za*  *czy*

Będzie wesoło.

Czekam Ciebie..

Kołka przeczytała i odpi-
sała tak:
Przy  *m przyjść na pewno.*
Tylko  *ję na zabawę*
nową  *a=ę.*



Zima, ziąb, zaspy. Zuzia zobaczyła zajączka. Zajączek zmykał zawzięcie.

Zuzia zawołała:

— Zajączku, zaczekaj!

Zajączek zaś zapiszczał z zalęknieniem:

— Zmykam, Zuziu. Zobaczyłem za zagajnikiem złego zwierza.

— Zwierza? — zapytała Zuzia.

Zajączek znikł za zakrętem.

Co w tym opowiadaniu jest dziwnego? Czyście spostrzegli, że wszystkie wyrazy...

GDZIE TEN KRÓLIK?

— O rety! O rety!

Biega Jaś po komórce i krzyczy. Wybiega na podwórko i płacze:

— Ach, króliczek Bieliczek! Zginął, przepadł, nie ma go!

Tata radzi:

— Jasiu, nie martw się! Idź, szukaj jeszcze!

— Wszędzie szukałem. I nic z tego — popłakuje Jaś.

Idzie na drogę i rozgląda się. Wychodzi za stodołę i patrzy.

— Króliczku Bieliczku, gdzie jesteś? — woła Jaś na wszystkie strony.

Ale króliczek nie przybiega. Nie ma króliczka i już.

Naraz coś dzwoni na drodze. I słychać okrzyk:

— Hej, chłopaczku, hej, hej!

Jaś patrzy, a to pan policjant schodzi z roweru. Podchodzi do Jasia.

— Cóż to, kawalerze, pobił cię kto,

czy zgubiłeś co, żeś smutny taki?

— Zgubiłem — skarży się Jaś. — Króliczek Bieliczek zadział mi się gdzieś.

— Nie zginął króliczek — śmieje się pan policjant. — O, siedzi skulony pod tą wierzbą rosochatą. A lećże żywo po niego, bo go mogą pieski ukrzywdzić!

Pędzi Jaś ku wierzbie. Już z dala woła głośno:

— Truś, truś!

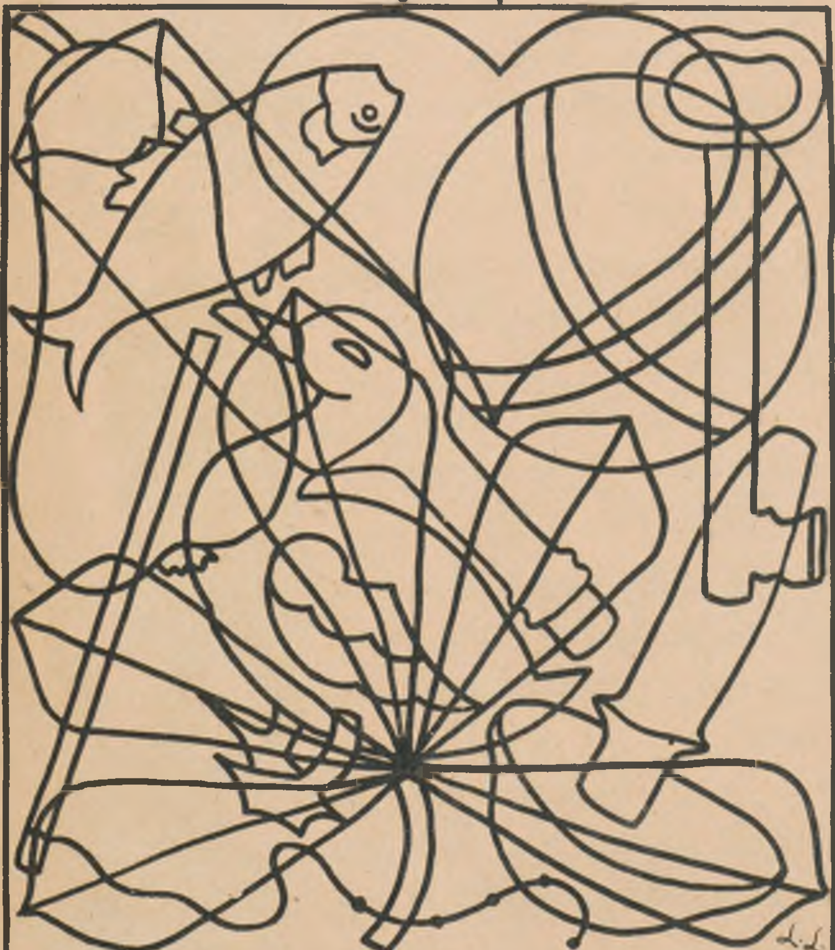
Królik słyszy wołanie. Wyskakuje zza pnia. Biegnie w podskokach do Jasia.

— A ty, włóczęgo! — karci go Jaś. — Tak się strasznie martwiłem o ciebie.



Łamigłówka rysunkowa

Przyjrzyjcie się łamigłówce ze wszystkich stron i wyszukajcie 10 narysowanych przedmiotów.



SŁUCHAMY RADIA

20 stycznia. Godz. 15 — „Na szerokim świecie".

21 stycznia. Godz. 11 — Śpiewajmy piosenki o zimie. Godz. 15 — „Dzieci pana majstra" — słuchowisko.

22 stycznia. Godz. 14 m. 40 — „Wszystkiego po trochu".

23 stycznia. Godz. 11 — Pogadanka o „Todziu zapominalskim". Posłuchajcie, bo to może Wasz kuzyn.

24 stycznia. Godz. 15 — O tym, jak sobie zwierzęta dopomagają.

25 stycznia. Godz. 11 — „O Helence, co na tarki poszła" — słuchowisko. Ładne.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumer. pojedynczej:	
miesięcznie . .	— zł 40 gr	miesięcznie . .	— zł 60 gr
półrocznie . .	2 „ — „	półrocznie . .	2 „ 75 „
rocznie . . .	3 „ 75 „	rocznie . . .	5 „ — „

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Juliana Smulikowskiego 4.
Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr 6880.

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 42, telefon 21-31, od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem.

Redaktorka: Anna Świrszczyńska. Kierownik artystyczny: Kazimierz Pieniążek.
Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polsk.: STANISŁAW KWIATKOWSKI.

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

MAŁY
Płomyczek



Jasną nocką,
ciemną nocką,
przed północkiem,
po północku,
kiedy wszyscy
zasną już,
chodzi z trąbą
nocny stróż.